



GEN. LUDENDORFF, ma zostać mianowany feldmarszałkiem armii niemieckiej.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MAJSKI, ambasador sowiecki w Londynie, przejeżdżał przez Warszawę w drodze do Moskwy.

ROK XIII.

SOBOTA, 30-GO MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 89

Przyjaźń sowiecko-angielska

Sensacyjna oferta Litwinowa pod adresem Wielkiej Brytanji.—Czerwoni komisarze wznoszą okrzyki na cześć króla Jerzego

Moskwa, 30 marca.

Minister angielski Eden, który bawi już od dwóch dni w Moskwie, prawie zakończył swe rozmowy z rządem sowieckim. Pozostałe dwa dni wykorzysta on dla zwiedzenia stolicy Sowieatów oraz urzędzeń socjalistycznych. Minister angielski oraz jego pomocnicy przyjmowani są z niezwykłą serdecznością przez bolszewików. W kołach politycznych krąży pogłoski, że Litwinow poszedł tak daleko w swych propozycjach wobec Anglii, że nawet wysunął ofertę

ZAWARCIA PAKTU PRZYJAŹNI Z WIELKĄ BRYTANIĄ.

Oferta ta jest wyraźną odpowiedzią na wystąpienia Hitlera przeciwko Sowieatom na konferencji, odbytej przed kilku dniami w Berlinie z min. Simonem. Ostatni dzień pobytu min. Edena będzie jeszcze wykorzystany dla omówie-

nie spraw gospodarczych między Sowiecami a W. Brytanią. Sowieci mają wyczołać wszystkie zamówienia z Nie-

miec i przyznać je firmom angielskim. Wkrótce ma też przybyć do Moskwy specjalna angielska misja gospodarcza.

POSTULATY SEZONOWCÓW UWZGLĘDNIONE Ci, którzy pracowali w ubiegłym roku, mają pierwszeństwo

Łódź, 30 marca.

(v) Zarząd główny Funduszu Pracy opracował nowy sposób przydziału pracy dla robotników sezonowych przy robotach miejskich i publicznych.

W myśl nowego okólnika prace mieli w pierwszym rzędzie otrzymać ci, którzy pobierają zasiłki doraźne oraz ci, którzy dawniej już na te prace czekają.

Nowe zarządzenie w sprawie przydziału pracowników na roboty publiczne wywołało przykry odzew wśród tych robotników sezonowych, którzy od szeregu lat, niekiedy nawet 10 czy 15 zatrudnieni byli rok rocznie przy robotach sezonowych.

W ubiegły czwartek Związek Związków Zawodowych grupując u siebie ponad 800 robotników sezonowych wystosował obszerny memoriał do p. wojewody Hauke - Nowaka.

Memoriał osobiście poparli na audjencji delegaci Związku w osobach p. Nowakowskiego, Skupińskiego i Stasiaka.

Delegaci związku przedłożyli p. wojewodzie prośbę robotników sezono-

wych w sprawie zmiany przydziału pracy przez PUPP. i zatrudnienie w roku bieżącym tych robotników sezonowych, którzy od kilkunastu lat stale pracują przy robotach plantacyjnych, kanalizacyjnych i drogowych.

Delegaci związku wskazali na to, że robotnicy w roku ubiegłym pracowali trzy lub cztery dni w tygodniu w okresie 6 miesięcy i przez ten okres czasu utrzymywali rodziny, zakupywali garderobę i opłacali mieszkania. W okresie pobierania zasiłków komorne nie mogło być już opłacane i zadłużenie tych robotników poważnie wzrosło. Ponieważ sezon prac już się rozpoczął, delegaci proszą p. wojewodę o jaknajrychlejsze, przychylnie potraktowanie ich memoriała.

Delegaci przyjęci byli przez p. wojewodę w czwartek, zaś w dniu wczorajszym p. wojewoda wydał zarządzenie przesławi Funduszu Bezrobocia p. Janiszewskiemu przydzielania pracy tym robotnikom sezonowym, którzy w latach poprzednich pracowali i są już zawodowcami w tej dziedzinie pracy.

Zawarcie umowy w przemyśle jedwabniczym Groźba strajku — zażegnana

Łódź, 30 marca.

(k) Groźba strajku w łódzkim przemyśle jedwabniczym została całkowicie zażegnana. Wczoraj na konferencji zwolanej przez okręgową inspekcję pracy w godzinach wieczornych osiągnięto porozumienie i przedłużono umowę zbiorową.

Jak wiadomo, długo toczyły się pertraktacje w związku z podpisaniem umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym na miejsce obecnej, która wygasa z dniem 1 kwietnia. Wszystkie per-

traktacje rozbiły się a to na skutek tego, że robotnicy chcieli zawrzeć umowę na okres 6 miesięcy celem nakłonienia także i przemysłowców zarobkowych do podpisania umowy, podczas gdy przemysłowcy byli skłonni przedłużyć umowę na okres najwyżej jednego miesiąca.

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem przedłużono obecną umowę zbiorową na 6 miesięcy, z jednomiesięcznym wypowiedzeniem.

Groźny zatarg niemiecko-litewski Zawieszenie małego ruchu granicznego

Ryga, 30 marca.

(PAT) Z Kowna donoszą: Pisma podają, że władze niemieckie zawiesiły całkowicie mały ruch graniczny z Litwą. Wobec wielkiej różnicy cen różnych produktów spożywczych, a zwłaszcza mięsa, mały ruch graniczny był ożywiony i tłumy mieszkańców Tyłży korzystały z możliwości taniego zakupu mięsa na terenie Litwy.

W dniu wejścia w życie zakazu szturmowcy zatrzymali na moście porwacających z mięsem, zabraniając im przeniesienia przez granicę zakupu. Mieszkańcy Tyłży rzucali mięso do Niemna.

Ryga, 30 marca.

(PAT) Z Kowna donoszą: Po powrocie z Rosji Sowieckiej przewodniczący delegacji litewskiej, min. Aleksa oświadczył prasie, że głównym zadaniem delegacji litewskiej jest wzmocnienie i rozszerzenie stosunków ekonomicznych między Litwą i Sowiecami. Zawarty układ opiera się na zasadzie kompensacji. Związek sowiecki zobowiązał się do zakupu stu tysięcy szwii litewskich i szeregu produktów rolnych. Litwa zaś ma nabyć tytoń, naftę, benzynę i węgiel. Wszystkie pisma podają obszernie komunikat litewskiej agencji telegraficznej, podkreślający „wzmocnienie tradycyjnej przyjaźni i stosunków politycznych między Litwą i Sowiecami”.

Zatarg u „Gentlemana” zlikwidowany

Robotnicy opuścili mury fabryczne

Łódź, 30 marca.

(k) Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, konferencja zwolana w związku z okupacją 400 robotnic w zakładach przemysłu gumowego „Gentleman” przy ul. Limanowskiego 156 — zakończyła się pomyślnym rezultatem.

O godzinie 3-ej nad ranem dzięki staraniom inspektora pracy p. Kakowskiego została podpisana umowa zbiorowa przyznająca strajkującym robotnikom stawki w poprzedniej wysokości. Robotnice zgotowały p. inspektorowi pracy gorącą owację.

Dzisiaj rano praca w zakładach „Gentleman” została podjęta.

Uwiedziona dziewczyna utopiła się w stawie

Łódź, 30 marca.

(gr) Wojewódzki urząd śledczy otrzymał wiadomość o znalezieniu w stawie „Bernadynki” pod Kaliszem ciała martwej kobiety, która okazała się Stanisława Ratajczyk, lat 23, mieszkanka Kalisza.

Przeprowadzona sekcja zwłok ujawniła, że zmarła była w odmiennym stanie i śmierć nastąpiła od utonięcia.

Okazało się, że młoda dziewczyna padła ofiarą uwodziciela, a gdy zaszła w ciążę została przez niego porzucona. Obawiając się wstydu i wydalenia z domu przez rodziców, rzuciła się do stawu, gdzie znalazła śmierć.

160 pracowników ubezpieczalni otrzymało wczoraj wypowiedzenie

Łódź, 30 marca.

(j) W związku z reorganizacją Ubezpieczeń Społecznych i zmniejszeniem się dochodów Ubezpieczalni z dniem 1 kwietnia, zaszła konieczność zredukowania budżetu w dziale wydatków administracyjnych.

W dniu wczorajszym otrzymali wypowiedzenia pracy pracownicy admini-

stracyjni oraz niemal wszystkie higienistki, zatrudnione na punktach lekarskich i częściowo w szpitalu.

Wypowiedzenia pracy otrzymało ponad 160 pracowników, przyczem w pierwszym rzędzie zredukowane zostały mężatki i osoby, które posiadają inne jeszcze źródła utrzymania.

Paryż, 30 marca. Prasa francuska przynosi sensacyjne szczegóły niezwykle wystawnego przyjęcia jakie odbyło się w Moskwie na cześć gości angielskich. Bal odbył się w pałacu Spiridonowskiego i został urządzony przez kom. Litwinowa.

Na przyjęcie to przybyła arystokracja sowiecka 150 limuzynami, które do godz. 4 rano stały w podwórzu pałacu. Bufety uginwały się pod ciężarem kawioru, zimnych ryb, mięsa w majonezie, wódek i najlepszych win. W czasie toastów wznoszonych przez gości angielskich i dygnitarzy sowieckich, komisarz Litwinow wznosił toast na cześć króla angielskiego i okrzyk: Niech żyje!

W dniu wczorajszym wieczorem ministrowie angielscy byli na przedstawieniu w operze moskiewskiej, gdzie występowały słynne baletnice między innymi małżonka Karachana.

Przez cały czas pobytu ministrów angielskich, wszystkie gmachy w Moskwie przybrane są flagami sowieckimi i brytyjskimi.

Strajk studentów medycyny w Paryżu

Paryż, 30 marca (PAT)

W związku ze strajkiem studentów medycyny, w dzielnicy łacińskiej panowało wczoraj żywe poruszenie. Policja nie dopuściła jednak do tworzenia się większych grup. Żadnych zajęć nie zorganizowano. O godzinie 17 minister oświaty przyjął delegację studentów, która w obecności dziekana wydziału lekarskiego przedstawiła mu swe postulaty.

Sprawcy zamachu na Venizelosa zostali uniewinnieni

Ateny, 30 marca (PAT)

Sąd przysięgłych uniewinnił wszystkich oskarżonych o udział w zamachu na Venizelosa.

Napad na robotnika

Łódź, 30 marca.

(gr) Przy zbiegu ul. Żwirki i Wólczańskiej napadnięty został wczoraj wieczorem zdążający do domu 32-letni robotnik, Władysław Woźniak, zam. przy ul. Żelaznej 6. Poszkodowanego znaleziono na ulicy w stanie opłakanym. Lekarz pogotowia miejskiego opatrzył rannego i przewiózł go w stanie b. osłabionym do domu.

Napad miał tło zemsty osobistej. Policja poszukuje sprawców.

Nagły zgon kobiety

Łódź, 30 marca.

(gr) Dzisiaj nad ranem zaważowano pogotowie miejskie do domu przy ul. inż. Skrzywana 22. W mieszkaniu Jaskego, około godziny 5-tej rano, gdy domownicy udawali się do pracy, skonstatowano z prerażeniem, że 59-letnia żona właściciela mieszkania, Ida, nie daje żadnych oznak życia. Przybyły na miejsce dyżurny lekarz stwierdził zgon. Przyczyny nagłej śmierci nie zdołano narazie ustalić. Jaske udała się wczoraj wieczorem na spoczynek, przyczem nie zdradzała żadnych objawów jakiegokolwiek choroby. Powiadomione o nagłej śmierci władze policyjne wszczęły dochodzenie.

KRÓLEWSKIE PSY GOŃCZE

Pod gradem kul nieprzyjacielskich ostatni opuszczali zagrożone pozycje.—W obliczu katastrof okrętowych i kary śmierci.—Doniosłe misje państwowe i „dyskretne“ zlecenia Niebezpieczna karjera tajnych kurjerów dyplomatycznych

(sb) — Po raz pierwszy opublikowane zostały w Anglii pamiętniki tajnego kurjera dyplomatycznego — Capta. Był on specjalnym wysłannikiem rządu i używany był jedynie do załatwiania ważnych spraw państwowych. Capt — jak sam twierdzi — zaliczał się do nielicznej grupy tak zwanych „królewskich psów gończych“.

Celem jego było załatwianie nietylko spraw dyplomatycznych, ale również tuszowanie rozmaitych afer i wykonywanie dyskretnych poruczeń. Dotychczas szeroka opinia publicznie wiedziała wogóle o istnieniu „królewskich psów gończych“ a Anglija bynajmniej nie szczyliła się z zorganizowania tego rodzaju służby. Jak twierdzi Capt, instytucja „królewskich psów gończych“ została zorganizowana w roku 1485.

Dokumenty państwowe z tego roku wspominają już o istnieniu tego rodzaju służby, przyczem zwrot „królewski pies gończy“ jest używany dla określenia specjalnie tego rodzaju wysłanników dyplomatycznych. W pamiętnikach swych skarży się Capt przedewszystkiem na niezwykle trudne warunki pracy oraz minimalne wynagrodzenie. Mimo wielu niebezpieczeństw, połączonych nawet z groźbą utraty życia — „królewski pies gończy“ otrzymuje zaledwie 400 funtów

rocznie, a nawet po 50 latach pracy nie ma zabezpieczonej emerytury.

Karjerę swą rozpoczął Capt jako tajny wysłannik rządu angielskiego na Bałkanach. Tam też spędził pierwsze lata wojny światowej, gdzie trzymał rękę na pulsie interesów angielskich oraz inwigilował pewną wybitną osobistość. Potem udał się do Francji, gdzie działał wraz z innymi „psami gończymi“ — sir Park Goffem i Fryattem. Byli wówczas wszyscy trzej narażeni na wiele niebezpieczeństw. Cofali się przed Niemcami prawie że ostatni, a Antwerpję opuścili wówczas, gdy padały już na nią nieprzyjacielskie granaty.

Fryatt został potem stracony przez Niemców jako szpieg angielski. Goff — dwa razy uległ katastrofie okrętowej, gdy na polecenie swego rządu wioził do Rosji ważne papiery dyplomatyczne. Udało mu się jednak wyjść cało z wszystkich opresyj.

Potem udał się Capt do Hiszpanii, gdzie z ramienia rządu angielskiego występował jako „agent rewolucyjny“. Został aresztowany, udało mu się jednak zbiec. Skolei wraz z innym agentem Wiltonem udał się do Rosji. Capt opowiada, że spotkał się tam z pewnym wysokim urzędnikiem carskim, który błagał ich o wywiezienie z Rosji carowej i

jej najbliższych, jednak agenci nie byli w stanie tego zrobić.

Naogół „królewskie psy gończe“ wywiązywały się zawsze dobrze ze swych poleceń. Jeden tylko raz wyraził swe niezadowolenie z ich działalności Lord Curzon. Spowodu spóźnienia się okrętu kurjer dyplomatyczny przybył dopiero o godzinie 8 wieczorem, a więc po godzinach urzędowych. Gdy się zameldował, dopiero następnego dnia rano, lord Curzon oburzony zawołał:

— I to mają być „królewskie psy gończe“? — Opasły buldog przybyłby tu prędzej niż pan...

Nie zawsze jednak polecano „psom gończym“ doniosłe misje państwowe. Pewnego razu użyto takiego agenta do przewiezienia do Turcji... cennego kanarka, którego trzeba było dostarczyć pewnej wpływowej osobistości tureckiej.

Jeden raz tylko odmówił „królewski pies gończy“ wypełnienia swego zadania. Polecono mu mianowicie przewieźć osobiście prochy spalonej w krematorium na kontynencie pewnej księżniczki angielskiej. Agent odmówił, oświadczając: —

— Jestem listonoszem, ale nie będę grabarzem...

I prochy księżniczki odesłane zostały do ojczyzny jako przesyłka pocztowa...

Postrach londyńskich kin i teatrów

Lekkie uklucia, które powodują śmierć.—Nieuchwytny zboczeniec czyha na młode dziewczęta.—Masowe zbrodnie Hindusa, który zastrzykiwał swym ofiarom śmiertelne bakcyle

Od pewnego czasu grasuje w Londynie pewien tajemniczy zbrodniarz, który sieje istną panikę wśród mieszkańców stolicy nad Tamizą. Zjawia się on niespodzianie w publicznych miejscach i, stanawszy obok swej zgóry upatrzonej ofiary, nakłuwają ją lekuteńko w rękę czy nogę, poczem spokojnie się oddala. Dziwny ten zboczeniec grasuje specjalnie w kinach i teatrach, przyczem wybiera sobie zazwyczaj młode i przystojne dziewczęta, które w dwie godziny po otrzymaniu tajemniczego zastrzyku dostają silnej gorączki. Jedną z nieszczęśliwych ofiar, otrzymawszy widocznie większą dawkę owej trucizny, zmarła niedawno w straszliwych męczarniach.

Fakt ten wywołał zrozumiałe wzburzenie i konsternację w londyńskim Scotland Yardzie. W wielkiej tajemnicy, nie chcąc szerzyć przestachu wśród londyńczyków, rozesłano do wszystkich większych lokali najlepszych wywiadowców w celu pochwycenia niezwykłego zbrodniarza. Prasa w porozumieniu z policją bardzo niewiele pisze o powtarzających się coraz częściej wypadkach, pragnąc w ten sposób uspić czujność zwyrodnialca.

Niepokój Scotland Yardu jest zupełnie zrozumiały, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w ubiegłym roku miała miejsce identyczna historia w Indiach Brytyjskich. Wówczas to padło ofiarą w Kalkucie i wielu innych miastach kilkudziesięciu osób, aż w końcu udało się wpaść na trop zabójcy, którego rychło unieszkodliwiono. W kraju nad Gangesem wypadki te miały jednak zupełnie inne podłoże. Był to bowiem bardzo wygodny sposób pozbywania się bogatych krewnych w celu szybszego odziedziczenia po nich majątku.

Gdy przyłapano niezwykłego zbrodniarza, przyznał się on, że działał w porozumieniu z pewnymi osobnikami, którym bardzo zależało na tem, ażeby usunąć z drogi niektórych „zawadzających“ im powinowatych.

Pewnego dnia przyjechał do Kalkuty bardzo zamożny, w podeszłym wieku ziemianin hinduski. Załatwiwszy wszystkie sprawy wcześniej niż przypuszczał udał się na dworzec, pragnąc jaknajrychlej wrócić do domu. Odchodząc od kasy miał wrażenie jakgdyby go ktoś lekko ukiął szpilką w rękę. Wobec te-

go, że ból prawie natychmiast przeszedł wsiadł do pociągu i zaponiiał po chwili o całem zdarzeniu.

Następnego dnia nie mógł się jednak podnieść z łóżka, gdyż dostał silnej gorączki. Sprowadzony lekarz stwierdził, że chory został zarazony jakąś straszliwą, bliżej nieznaną chorobą, i mimo energicznej pomocy staruszek zmarł w parę godzin później w okropnych męczarniach.

Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i w tydzień później ujęto młodego hindusa, który miał na swem sumieniu niejedno życie ludzkie. Okazało się, że posiada on w jednym z większych laboratoriów jakiegoś przyjaciela - posługacza, który działał z nim razem i dostarczał bakcylów. Kilku zbrodniczych młodzieńców pozbyło się dzięki tej zgranej dwójce swolch krewnych, zagarniając w ten sposób olbrzymie ich mienia. Obydwaj przestępcy skazani zostali na karę śmierci.

Koziółkując przybył z Amsterdamu do Marsylii...

Niecodzienny rekord fenomenalnego akrobaty

(z) Holender Jan Takkenberg jest niezmordowany we wprawianiu swej ojczyzny w zdumienie. Był on początkowo akrobatą i produkował się na trapezie, zawieszonym na tak znacznej wysokości, że śledząca jego ewolucje publiczności walczyć musiała z zawrotami głowy. Następnie, po wtajemniczeniu się w arkaana wiedzy okultystycznej, występował jako fakir. Każdy jego występ ściągał tłumy żądnych emocyj ludzi.

Lecz i ten zawód nie zadowolili dziwnych ambicji Jana Takkenberga. Założył się on przed paru miesiącami, że „przekoziółkuje“ drogę z Amsterdamu do Marsylii. Trasa ta obejmuje 1500 ki-

lometrów, tak że dla odbycia jej Takkenberg musiał zrobić aż 2 miliony koziółków.

Prasa francuska donosi, że oryginał przybył „koziółkując“ do Marsylii, gdzie doznał owacyjnego przyjęcia. W wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że nie uważa „wyczynu“ swego za niezwykły, a ilości dwóch milionów koziółków za zbyt wielką.

Wiadomość o niezwykłym zakładzie rozeszła się po całym świecie. Obecnie podobny do Holendra dziwak w Chicago ufundował premję dla przedsiębiorczego człowieka, który zdoła pobić rekord, ustalony przez Jana Takkenberga.

Od poławiacza pereł do krezusa Wschodu

Niepohamowana ambicja dopomogła przedsiębiorczemu Japończykowi do zdobycia milionów

(z) — Kokichi Mikimoto, mieszkaniec wyspy Toba, należy do najbogatszych ludzi w Japonii.

Człowiek ten, który obchodził niedawno swój 76-ty rok urodzin, jest bardzo dumny z tego, że karierę swą rozpoczął jako poławiacz pereł. Zmudny ten zawód Kokichi Mikimoto uprawiał od wczesnego dzieciństwa, zdobywając z trudem swe skromne utrzymanie.

Bezustannie prześladowała młodego Japończyka myśl, w jaki sposób wypłynąć na szerokie wody. Aczkolwiek nie posiadał kapitału, zdołał założyć mały handel pereł. Na początku bieżącego stulecia do spółki z kilkoma przyjaciół-

mi założył wielką hodowlę pereł. Jest on zatem twórcą tak zwanych pereł japońskich, stanowiących obecnie jeden z najważniejszych artykułów eksportowych krainy wschodzącego słońca.

Jak wiadomo, pereły japońskie są ludzko podobne do prawdziwych, natomiast cena ich jest znacznie niższa.

Dziesięć lat ciężkiej wyczerpującej pracy zajęło wyhodowanie miliona muszeł perłowych, przynoszących rocznie pokaźną ilość tak bardzo w świecie poszukiwanej ozdoby.

Hodowla pereł japońskich jest bardzo ryzykowna, ponieważ istnieje stała obawa o to, że poważna część muszeł

WOLNA TRYBUNA

„STAŁY PRENUMERATOR EXPRESSU“ W ZAKOPANEM. Bardzo się Panu chwali, że Pan choć na tyle poznał język polski, że potrafi list napisać i porozumieć się w ołczyściej mowie. Panu przysługują inne względy, albowiem wychował się Pan w Rosji i uczył języka pokryłomu, ciężko przy tem pracując na własne utrzymanie. Należy się Panu nie nagana, ale raczej uznać za Jego siłę woli i chęć do nauki. Co się zaś tyczy Pana wątpliwości, to doskonale Go rozumiem. Czuje się Pan znacznie młodszy, aniżeli wskazuje wiek Pana i chciałby Pan raz jeszcze stworzyć sobie własną rodzinę. Dzieci, nie powinny stawać Panu żadnym przeszkodź albowiem są doroste i samodzielne. Gorzej przedstawia się tylko Jego sytuacja materialna. Kwota, którą Pan wymienił jest cokolwiek za skąpa na wspólne utrzymanie domu nawet licząc na to, że żona będzie Panu pomagała materialnie, albowiem jest również samodzielną. Może uda się jednak Panu otrzymać jakąś dorywcza pracę, albo uzyskać częściową pomoc od dzieci co się zresztą Panu słuszenie należy. Ma Pan prawo do szczęścia u schyłku swoich lat i jeżeli Pan pragnie poślubić tę kobietę to proszę czynić tak, jak Panu rozum dyktuje. Dzieci przecież mieszkają oddzielnie i mają własne źródła zarobkowania tak, że kwestja macochy nie odgrywa w tym wypadku żadnej roli. Niech Pan zatem obliczy Wasze wspólne dochody, porozumie się ze swoją narzeczoną i razem z nią obliczy ile pieniędzy potrzeba Wam na wspólne prowadzenie gospodarstwa. Jesteście przecież obydwójce dorosłi i potraficie dać sobie radę i wspólnie coś postanowić, zastanowivszy się uprzednio nad wszystkim i rozważywszy wszelkie możliwości.

„SMUTNA LUSIA“ Z PABJANICKIEJ W ŁODZI. Jeżeli Pani podoba się tak samo owemu chłopcu, jak on Pani to znajdzie chyba jakąś radę na to, ażeby Panją poznać. Napewno, jak się dobrze zastanowi, to znajdzie takich znajomych, którzy będą mogli poznać Wasze utawic. Ale nie wypada czynić Pani pierwszej w tym kierunku żadnych kroków. Musi Pani cierpliwie czekać na to jak wybrnie z tej sytuacji Pani przypadkowy znajomy.

PAN N. N. N. w OSTROWIE POZN. Przedewszystkiem więc proszę przeprosić żonę, albowiem w ten sposób zaognia Pan tylko Wasze stosunki. W tym właśnie okresie powinien Pan być dla żony specjalnie czuły i serdeczny, albowiem być może, że małżonka Pana podświadomie obdarza sympatją owego Pana. W każdym razie powinien Pan, dla uniknięcia możliwego zła i możliwych zaburzeń w małżeństwie, deifikatnie dać do zrozumienia owemu Panu, ażeby poszukał sobie innego mieszkania. Można i trzeba uczynić to w ten sposób, ażeby się tamten pan nie domyślił nawet czem spowodowana jest Pana decyzja. Najpierw użyć jakiegoś pretekstu jak spodziewany przyjazd rodziny czy coś w tym rodzaju. Zresztą Pan sam da sobie radę z załatwieniem tej sprawy. Jestem pewna, tak jak i Pan, że nie ma powodu do podejrzenia żony, ale należy postąpić w myśl przysłowia, że strzeżonego Pan Bóg strzeże, gdyż przysłowia są mądrością narodów. Lepiej zażegnać niebezpieczeństwo wcześniej, a nie rozpaczać jak będzie zapóźno. Poza tem powinien Pan być w tym przelomowym okresie dla żony specjalnie czuły i serdeczny; poświecać jej wiele czasu i nie zwracać uwagi na możliwe objawy zdenerwowania. Dzięki mądrej taktyce i dyplomacji uniknie Pan wielu komplikacji życiowych. Należy tylko ostrożnie zabrać się do sprawy, a im wcześniej tem lepiej.

PAN HERM. ABL. W GORLICACH. Powinien Pan być bardziej zaopiekować się swoją znajomą a wówczas gdy widział Pan, że spotyka się z nieodpowiednią osobą, trzeba było jej kategorycznie tego zabronić. Pan jednak wołał się obrazić. Jeżeli mężczyzna widzi, że kobieta, którą traktuje poważnie i ma zamiar się z nią żenić postępuje nieodpowiednio i zachowuje się nieodpowiednio jedynie przez lekkomyślność, a mimo wszystko kocha go — to powinien mężczyzna ów postępować bardziej energicznie i bardziej po męsku. Mam zresztą wrażenie, że nie jest bynajmniej na to zapóźno i, że tylko od Pana zależy, ażeby swą znajomą wyrwać spod władzy tamtego mężczyzny. Przedewszystkiem więc niech Pan przestanie się gniewać na swoją znajomą, ale raczej zacznie ją wychowywać i opiekować się nią w dalszym ciągu, tak jak to Pan czynił dotychczas.

może się uszkodzić. Niezmordowany Mikimoto przewyciężył jednak wszelkie przeszkody i obecnie przedsiębiorstwo jego, posiadające w całej Japonii liczne filje, zaopatruje rynek światowy w 50 do 60-tu tysięcy pereł rocznie.

Olbrzymi majątek, jakiego Mikimoto dorobił się na hodowli japońskich pereł, umożliwił mu zajęcie przodującego miejsca w życiu gospodarczym Japonii. Były mały poławiacz pereł niejednokrotnie udziela swego głosu doradczego w najpoważniejszych i zakrojonych na szeroką skalę transakcjach finansowych.

„Wstydzilibym się pokazać w towarzystwie radnych!”

—zgromił r. Kożuchowski tych, którzy miast radzić nad losem mieszkańców Łodzi, wszczynają awantury.

Z kim walczą „narodowcy” na terenie Rady Miejskiej?

Łódź, 30 marca.

Podczas onegdajszego posiedzenia rady miejskiej, gdy toczyła się ożywiona dyskusja na temat polepszenia stanu zdrowia łódzkich sfer robotniczych, jeden z mówców opozycyjnych rzekł:

— Wiem, że nie wszyscy radni z Obozu Narodowego myślą tak, jak adw. Kowalski!... Wśród was są również wyjątki!...

— Gdzie tam z ostatnich ław odpowiedział słabijutki głosik:

— Nieprawda!... Niema wśród nas żadnych wyjątków!...

Ale większość przyjęła twierdzenie opozycyjnego radnego aprobusiem mil czeniem. Zresztą, że tak jest naprawdę świadczy o tym rozbieżność przy głosowaniu... Podczas gdy część radnych narodowców z adw. Kowalskim na czele wstrzymuje się przy głosowaniu nad niektórymi sprawami, druga część wyłamuje się spod rozkazów swego partyjnego wodza i jawnie podnosi ręce. Tak było we środę przy głosowaniu nad wnioskiem w sprawie stworzenia odpowiedniej ilości szkół powszechnych dla mniejszości niemieckiej i taki sam wypadek powtórzył się we czwartek przy głosowaniu nad sprawą subsydium dla „Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Chrześcijańskiej”.

O tem, że wśród narodowców są wyjątki, inaczej myślące, świadczy jeszcze czwartkowe przemówienie radnego Kożuchowskiego z Obozu Narodowego. Możliwe, że to, co radny Kożuchowski mówił z trybuny radzieckiej, jednym językiem a przynajmniej pierwszą częścią jego przemówienia została przedtem uzgodniona z ogólną taktyką narodowców, ale to właśnie świadczy o tem, że narodowcy, niekrepowani partyjnością, mówią nie to, co im się każe mówić, lecz to, co naprawdę czują i myślą.

Radny Kożuchowski powiedział:

— Powiniennem zacząć swe przemówienie od zwykłych słów „Wysoka Rado!”, ale te słowa nie mogą mi przejść przez gardło i dlatego powiem inaczej: — „Kłótnia Rado!” Kiedy zostałem wybrany do Rady Miejskiej jako radny, to spodziewałem się, że będę zasiadał wśród ludzi światłych, uczciwie o los robotnika troszczących się i uczynnych. To mnie nawet onieśmieliło, bo nie wiedziałem jak to będzie... Ale dzisiaj wam powiadam, że ja — człowiek prosty i na książkach nieuczony — wstydzilibym się pokazać w towarzystwie radnych, którzy w ten sposób się zachowują!...

Wśród radnych narodowców słowa te wywołały wielką konsternację... Pochyliły się zadumane głowy nad pulpitemi!...

Walka z dziećmi najbiedniejszych

Zakończono już drugie czytanie tej części budżetu, które obejmuje oświatę i kulturę w naszym mieście. Wiemy już ze sprawozdań szczegółowych co z tej oświaty i kultury uczyniono. Skreślono subsydium dla Teatru Miejskiego i Wszechnicy, skazano na wegetację i zamknięcie liczne placówki kulturalno-oświatowe. Skreślając te subsydia, narodowcy wytuszczali powody, dla których to czynią. Mniejsza z tem, czy są one słuszne, czy też posiadają tylko charakter demagogiczny. Nie o to chodzi... Faktem jest, że były jakieś usprawiedliwienia, motywy, powody!...

Jak sobie jednak wytłumaczyć fakt chętności przez narodowców wniosku o podwyższenie zasiłku na pomoce szkolne dla dzieci szkół powszechnych?... Jaki tu można znaleźć powód?... Z kim

tu się walczą?.. Z dziećmi najbardziej ubogich rodziców?.. Zgóry można przewidzieć wynik tej walki i pogratulować narodowcom zwycięstwa!...

Wiadomą jest rzeczą, że dzieci w szkołach powszechnych przylamerają głodem, że zdarzają się wypadki omdlenia dzieci podczas lekcji, że dzieci te w porze zimowej przychodzą do szkół bez ciepłych okryć, w podartych buciczkach i pończoszkach!... Rodzice tych dzieci ciężko pracują po fabrykach żeby zarobić na kawałek chleba i na dach nad głową, a na inne wydatki brak już pieniędzy!... Skąd więc dziecko tak sytuowanych rodziców ma zdo-

być pieniądze na pomoce szkolne, na zeszyty, pióra, stalówki i t. p.?..

Na te pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Powiedziano poprostu: — „Nie damy!” i basta!

Na galerji!..

Publiczność na galerji, składająca się przeważnie ze zwolenników Obozu Narodowego, zachowuje się niezbyt spokojnie. Tylko energicznej postawie komisarza Wojewódzkiego przypisać należy uniknięcie dotąd większych scysyj wśród publiczności. W czasie posiedzeń z galerji rozlegają się różne gło-

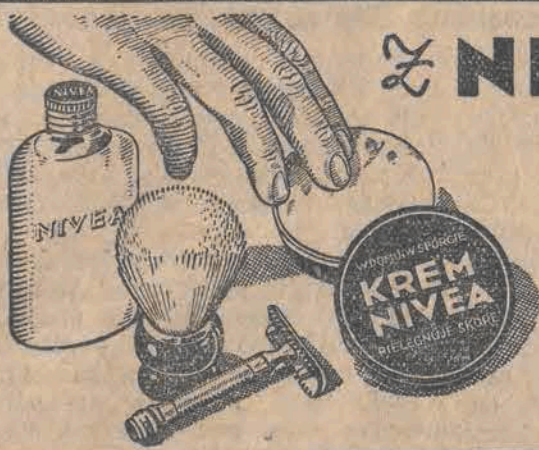
sy... Debaty przeciągają się nawet poza godzinę zamknięcia posiedzenia... Na schodach, przy szatni, nawet na pustej zazwyczaj o tak późnej porze ulicy Pomorskiej toczą się jeszcze zawzięte dyskusje!...

Oto jeden z trzech młodzieńców sympatyk frakcji narodowej powiada:

— I czegoż oni chcą?.. Przecież my jesteśmy spokojni!... Zachowujemy się przecie jak prawdziwa dzentelmeneria!.

Idący za nimi jakiś jegomość dodaje:

— Pan się pewnie omylił!... Pan chciałby pewnie powiedzieć: — dzentelmeneria!...!



Z NIVEA ogoli się Pan łatwiej, lepiej i bez bólu!

Nawet najwrażliwszą skórę można znakomicie wygolić bez wyprysków i podrażnienia skóry, gdy się przed namydleniem wetrze w twarz trochę Kremu lub Olejku NIVEA

Skóra staje się wówczas gładka i elastyczna a ostrze zbiera łatwo i dokładnie nawet najtwardszy zarost. Jeszcze łatwiej wygoli się rano, kto już poprzedniego wieczoru natrze twarz Kremem lub Olejkiem NIVEA. Tylko Krem i Olejek NIVEA zawierają Euceryt — dlatego ten nadzwyczajny skutek!

Krem NIVEA zł. 0.40 do 2.60 — Olejek NIVEA zł. 2.00 i 3.50, butelka próbna zł. 1.00
PEBECO Spółka Akcyjna Poznań 10

Okupacja tkalni zgierskiej

Wczoraj zlikwidowany został kilkudniowy strajk

Łódź, 30 marca.

(k) Na terenie przedzalni odpadkowej Hoffmana w Zgierzu (Dąbrowskiego 29) doszło do ostrego zatargu skutkiem zwolnienia kilku robotników, którym firma zarzucała niedbałość w pracy.

Wszyscy robotnicy przedzalni w liczbie 70 osób, solidaryzując się z oddalonymi, skierowali delegację do kierownictwa fabryki, domagając się przyłączenia spowrotem do pracy zredukowanych robotników.

Gdy żądanie to spotkało się z odmową firmy, zwołano ogólne zebranie, na którym zapadła decyzja zastrakownania na znak protestu przeciwko taktyce firmy. Strajk w przedzalni Hoffmana wybuchł w ubiegły poniedziałek.

Robotnicy w liczbie 70 osób porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Na wiadomość o okupacji przedzalni zgierskiej do Zgierza wyjechał inspektor pracy p. Opolski, który wziął udział w konferencji dotyczącej zlikwidowania

zatargu. Konferencja ta nie dała jednak rezultatu.

Do dnia wczorajszego trwała okupacja w tkalni Hoffmana. Dopiero wczoraj udało się zlikwidować zatarg. Dzięki interwencji p. inspektora Opolskiego podpisany został protokół likwidacyjny. Firma zobowiązała się przyjąć spowrotem do pracy 5 zredukowanych robotników, robotnicy zaś zobowiązali się opuścić mury fabryki.

W dniu dzisiejszym praca w tkalni Hoffmana została podjęta.

Popęłił oszustwo z nędzy

Sąd skazał nieuczciwego inkasenta na 1 rok więzienia

Łódź, 30 marca.

(gr) Całym totumfackim pani Olgi Langnerowej, właścicielki kilku nieruchomości w Łodzi był doniedawna Jan Sznajder. Był on nie tylko doradcą w sprawach majątkowych, pełnomocnikiem we wszystkich sprawach, które prowadziła Langnerowa, ale pełnił nawet funkcje inkasenta. Jednym z wielu dłużników był niejaki Post. Sznajder miał za zadanie zainkasowanie pieniędzy, lecz mimo wielokrotnych monitów — gotówki swojej chlebobawczy nie przynosił.

Traf chciał, że Langnerowa spotkała

któregoś dnia Posta i w czasie rozmowy wyszło na jaw, że dług jego został całkowicie pokryty. Pieniądze zainkasował Sznajder. Kiedy w tym samym czasie Langnerowa otrzymała od Sznajdra kilka weksli, które okazały się fałszywkami, a mianowicie dwa po 300 złotych i jeden na 150 zł., do burzliwej rozmowy z nieuczciwym pełnomocnikiem, poszkodowana zwróciła się do policji.

Sznajder odpowiadał przed sądem za przywłaszczenie i oszustwo. Pod sądny tłumaczył się, że ma na utrzymaniu liczną rodzinę i z konieczności dopuścił się przestępstwa.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia.

Kasjarze w sądzie grodzkim w Wieruszowie

Łódź, 30 marca.

(gr) Do sądu grodzkiego w Wieruszowie pod Wieluniem dostali się nocy ubiegłej nieujawnieni dotąd sprawcy, którzy przystąpili do rozdrucenia kasy ogniotrwałej.

Widocznie w czasie pracy spłoszył ktoś kasjarzy, którzy nic nie zrabowali — zbiegli.

Miejscowa policja prowadzi dochodzenie pod kierownictwem łódzkiego urzędu śledczego.

Skróty telegraficzne.

— Na skutek ulaskawienia przywódcy rewolty socjalistycznej, gabinet hiszpański podał się do dymisji.

— Na otwarciu wystawy sztuki polskiej w Berlinie przemówił kanclerz Hitler, wyrażając się chlubnie o sztuce polskiej.

— Parlament belgijski uchwalił dewaluację belgi o 25 proc.

— Parowiec angielski płynący z Gdyni z ładunkiem węgla wpadł w pobliżu La Meloria na brzeg.

— Rząd płk. Sławka odbył wczoraj pierwsze posiedzenie i uchwalił nowy statut Funduszu Pracy oraz rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Pożyczce Inwestycyjnej.

Notatnik miejski

Wczoraj p. komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki wyznaczył następane posiedzenie rady miejskiej, celem zakończenia sesji budżetowej. Posiedzenia te odbędą się we wtorek, środę i czwartek przyszłego tygodnia.

Dzisiaj odbędzie się w inspekcji pracy konferencja, dotycząca strajku w niezrzeszonych fabrykach pończosznicych. W razie gdyby nie dała ona rezultatu jutro robotnicy-pończosznicy powezną uchwałę w sprawie proklamowania ewentualnego ogólnego strajku w przemyśle pończosznicych.

Zatarg w zakładach pluszowych Finstera grozi wywołaniem strajku w całym przemyśle pluszowym. W związku z zatargiem tym dzisiaj odbędzie się konferencja, od wyniku której Zw. Zawod. uzależniają dalszą akcję.

Od 1-go kwietnia b. r. w Łodzi zostaje wprowadzone 4-krotne doręczenie poczty w śródmieściu (dotychczas jest 2-krotne) i 3-krotne na przedmieściach. Równocześnie skrzynki pocztowe na ulicach opróżniane będą 7 razy dziennie w śródmieściu i 5 razy na przedmieściach. W końcu kwietnia otworzy się w Łodzi jeszcze 5 filij urzędu pocztowego oraz zainstaluje się 40 skrzynek dla poczty miejscowej.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 30 marca 1935 r.

- 12.05-12.50. Koncert zespołu salonowego Alfreda Ginzburga. 12.50-12.55 Chwilka dla kobiet.
- 12.55-13.00 Dziennik południowy. 13.00-13.25. Utwory na viola da gamba — wyk. F. Macalika. (Transm. z Krakowa). 13.25-13.45 „Wieniec pieśni śląskich — w wykonaniu Chóru Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich pod dyr. Henryka Niczego. (Tr. z Katowic). 13.45-13.50 „Nasz handel morski”. 13.50-13.55 Wiadomości gospodarcze. 13.55-14.00. Przegląd giełdowy. Arje i pieśni w wykonaniu Jana Kiepurę (płyty). 14.45-15.30 Utwory charakterystyczne (płyty). 15.30-15.45 Recytacje prozy.
- 15.45-16.30. Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem zespołu solistek szkoły śpiewu — Margot Kaftal.
- 16.30-16.45. Skrzynka techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel.
- 16.45-17.00. Pieśni w wyk. Stanisława Znicza.
- 17.00-17.10. „Miasta i miasteczka polskie” — „Brzeżany — miasto nad stawem” — wygl. Józef Stotwiński (tr. ze Lwowa).
- 17.10-17.50. Najnowsze nagrania na płytach. 17.50-18.00. Pogadanka Bruno Winawera.
- 18.00-18.30. Teatr Wyobraźni nadaje dla dzieci słuchowisko p. t. „Podróż na wielorybie” — Elżbiety Kalużyńskiej.
- 18.30-18.40. Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki.
- 18.40-18.45. „Życie artystyczne i kulturalne”.
- 18.45-19.07. Muzyka lekka (płyty).
- 19.07-19.15. Zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.15-19.25. Uwertura: „Wolny Strzelec” — Webera (płyty).
- 19.25-19.30. Wiadomości sportowe lokalne.
- 19.30-19.35. Wiadomości sportowe ogólnopolskie.
- 19.35-19.50. Utwory skrzypcowe w wyk. Jerzego Stefana. (Tr. z Torunia).
- 19.50-20.00. Feljeton aktualny.
- 20.00-20.45. „Micro-Music-Exentric” — adycja amerykańska w oprac. Adolfa Fleischera — (Tr. ze Lwowa).
- 20.45-20.55. Dziennik wieczorny.
- 20.55-21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.
- 21.00-22.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Antoniego Rudnickiego z udziałem Marii Sokół (śpiew).
- 22.00-22.15. Koncert reklamowy.
- 22.15-22.30. „W 100-ną rocznicę urodzin Maurycyego Jokaya” — szkic literacki — wygl. dr. Jerzy Połonowski.
- 22.30-23.00. „Kukułka Wileńska”.
- 23.05-23.08. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
- 23.05-24.00. Muzyka taneczna.

AUDYCE ZAGRANICZNE.

- BERLIN, „Egipska Helena” — opera R. Straussa.
- MONTE CENERI, „Ernani” — opera Verdiego.
- BEROMUENSTER, Matthausspassion — J. S. Bacha.

W czwartym dniu okupacji fabryki „Gentleman” Robotnice skarżą się na bóle głowy, ale nie chcą opuścić murów fabrycznych

Lódź, 30 marca.

(v) W firmie „Gentleman” przy ul. Limanowskiego gdzie, jak już donosiliśmy, zastrajkowało 400 robotnic, które nie opuszczają murów fabryki, trwają w dalszym ciągu pertraktacje pomiędzy przybyłym z Rygi p. Atkinem w imieniu zarządu Spółki Akcyjnej a przedstawicielami robotników i delegatami warszawskiego Zw. Robotników Przemysłu Chemicznego, którzy kierują akcją strajkową. Konferencje odbywają się w obecności p. insp. Kakowskiego.

Wyżywienie strajkujących robotnic finansowane jest przez Zw. Chemiczny z Warszawy, który do fabryki sprowadza pieczywo, mleko, a nawet... pomarańcze.

Strajkujące robotnice, którym zapro-

ponowano przerwanie okupacji wobec toczących się rokowań i dobrych intencji zarządu fabryki, odpowiedziały, że wola pozostać w fabryce, gdyż tutaj mają znacznie lepsze odżywianie, aniżeli w domu.

Mimo to jednak znaczna część robotnic, które już czwarty dzień nie opuszczają murów fabrycznych, skarżą się na ból głowy spowodowany przykrym zapachem gumy i olejów używanych do fabrykacji.

Jedną z robotnic, zamkniętych w okupowanej fabryce znajduje się w końcowym okresie ciąży, a mimo to jednak nie chce opuścić fabryki, solidaryzując się z towarzyszkami pracy.

Tło zatargu nie ogranicza się jedynie do lokalnych stosunków panujących

w fabryce firmy „Gentleman”. Związek Robotników Chemicznych, który kieruje akcją strajkową stara się o zawarcie umowy zbiorowej w fabrykach artykułów gumowych na terenie całego kraju. Ponieważ fabryka firmy „Gentleman” w Łodzi jest obecnie największą fabryką w tej gałęzi przemysłu w Polsce, delegatom Związku zależy na nakłonieniu właścicieli do podpisania umowy zbiorowej, której warunki rozciągnięte zostałyby później i na inne fabryki artykułów gumowych w Polsce.

Zaznaczyć należy, iż identyczny strajk połączony z okupacją fabryki, wywołany został w fabryce wyrobów gumowych w Lidzie.

Strajkiem tamtejszym również kieruje Związek Robotników Przemysłu Chemicznego z Warszawy.

P. naczelnik Kazimierz Jagiełło na czele Funduszu Pracy w Łodzi

Lódź, 30 marca.

(v) W związku z połączeniem agend Komitetu Bezrobocia i biur Funduszu Pracy, począwszy od dnia 1 kwietnia r. b. na terenie Łodzi zajdą pewne przesunięcia personalne na kierowniczych stanowiskach obydwu instytucji, które obecnie pracować będą pod wspólnym szyldem Funduszu Pracy.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko dyrektora połączonych instytucji w Łodzi desygnowany został p. Kazimierz Jagiełło, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej w województwie łódzkim.

Oficjalna nominacja p. naczelnika Jagiełły na dyrektora wojewódzkich biur Funduszu Pracy spodziewana jest w ciągu najbliższych godzin.

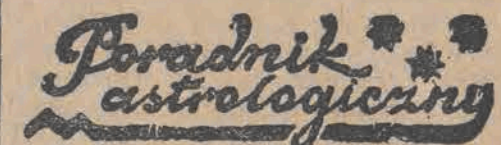
Pan dyrektor Jagiełło narazie w dalszym ciągu piastować będzie jednocześnie funkcje naczelnika Wydziału Opieki Społecznej w województwie.

Podczas wczorajszych całonocnych konferencji z p. wojewodą Hauke-Nowakiem ustalono plan reorganizacji biur Funduszu Pracy w kierunku ich znacznego usprawnienia. Reorganizacja dokonana zostanie w ciągu miesiąca kwietnia.

W związku z połączeniem agend obydwu instytucji wszyscy pracownicy otrzymali wypowiedzenia pracy, których termin ekspiruje w poniedziałek. Część personelu biurowego zostanie zredukowana, pozostały zaś personel otrzyma nowe nominacje w poniedziałek dnia 1 kwietnia r. b.

Redukcje personelu czynione będą bardzo oględnie tak, ażeby jaknajmniejsza ilość pracowników dotknięta została redukcją.

Spodziewane są jeszcze dalsze przesunięcia na stanowiskach kierowniczych.



30 MARZEC 1935 R.

Między godziną pół do 8-ej a 10-tą rano możemy z powodzeniem ubiegać się i obejmować posady mające związek z morzem, żeglugą, metalami i pocztą. Jest to także odpowiednia pora do rozpoczynania procesów, zawierania umów i wnoszenia próśb i podań.

Godziny następne sprzyjają wszelkim nowym poczynaniom i nadają się do zawierania znajomości.

Podczas całego przedpołudnia działają niepożyteczne wpływy dla spraw pieniężnych, nie należy wdawać się w spekulacje i nie pożyczać większych sum nikomu ani od nikogo. Godzina 14-ta przyniesie nam niezwykle idee i plany na przyszłość, które należy, o ile to jest możliwe, natychmiast zacząć realizować.

Godziny następne sprzyjają technice i miłości i nadają się do nawiązywania stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach. Wieczorem panuje gorszy nastrój. Działają ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji i oczekują nas przykre rozczarowania w związku z kobietami.

Dziecko dziś urodzone — poważne, dumne, szorstkie, posiada smak artystyczny i dar wymowy, energiczne, połączony do zbytku i przepychu, zrównoważone, skłonności egoistyczne.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie Śmierci

Powieść sensacyjna

Dzwonił podkomisarz Bronek. Zawiadomił go, że porównanie odcisków palców na sztylcie i biurku z odciskami zdjętymi w prosektorium z ręki Jerzego Releckiego wypadło na niekorzyść tego ostatniego i tem samem ustalono osobę mordercy inżyniera.

— Wprawdzie — jak mówił Bronek — odciski na sztylcie i biurku były trochę zamazane, niemniej ustalono stanowczo, że pochodzą z ręki Releckiego.

Aspirant Ryś skupił myśli. Uprzymiślnił sobie, że mimo nieomyślności daktyloskopii, wątpliwości jakie nim targaly — a raczej niewytłumaczona logika pewnością, że to nie Relecki — nie zachwiała się zupełnie.

Przeciwnie. Przyjął tę wiadomość, jakby się spodziewał, że będzie taka a nie inna.

Ryś zrozumiał, że w niepojęty wprawdzie i zupełnie niezrozumiały dla niego sposób, nabrał tej „głębokiej wiary” o jakiej czytał przed paru dniami. Sprawili mu to... zadowolenie. Spojrzył na zegarek. Była siódma. To przypomniało mu ogrom pracy jaka go czekała jutro, a raczej już dziś. Szybko przebrał się i po chwili leżał wyciągnięty na tapczanie. Przed oczyma majaczyła mu blada twarzyczka narzeczonej samobójcy, Gisi Walewskiej.

Usypiał. Przez otwarte okno wpadł do pokoju zachrypły nieco głos gazeciarza, wykrzykującego tytuł „szlagiera” — Sensacyjne morderstwo znanego inżyniera... — Syn samobójca — mordercą ojca... Aspirant Ryś uśmiechnął się przez sen...

Rozdział dziewiąty. PROMIENIE ŚMIERCI

Gisia kończyła opowiadać Bakerowi wszystko co słyszała od aspiranta Rysia. Przez cały czas detektyw siedział spokojnie, nie odzywając się słowem, a szmaragdowe oczy wpatrzone w monotonnie poruszające się wahadło zegara sprawiały wrażenie, że na tem wahadle skoncentrowała się cała uwaga detektywa. Kiedy skończyła Baker milczał chwilę, poczem spytał krótko...

— Jaki jest adres aspiranta? — Rynkowa 22 — odparła, urażona trochę twardością głosu detektywa.

— O key, za godzinę tam będę — rzekł, pogrążając się znowu w myślach.

Gisia siedziała chwilę zdziwiona małomównością Freda. Wkońcu, widząc, że detektyw odpowiada na jej pytania jakby odrywał myśl od czegoś innego — wyszła, nie chcąc mu przeszkadzać.

Baker tymczasem był całkowicie pochłonięty tem co usłyszał. Przeżuwał zagadkę. A to wystarczyło, aby z huki i zdobycy serc niewieścich w jednej chwili stał się detektywem. Nawet wyjście Gisi, której obiecywał sobie tyle powiedzieć, nie zrobiło na nim wrażenia. Spokojnie, nie przeyrwając toku myśli, ubrał się i wyszedł na dwór. Nie budząc śpiącego obok w garażu szofera, wyprowadził auto i po chwili wyjechał z bramy.

Warszawa zbudziła się już do codziennego życia. Ze zgrzytem otwierały się żaluzje sklepów, gazeciarze, ten najpracowitszy ludek wielkiego miasta, zachrypłymi głosami wykrzykiwali tytuły sensacyjnych artykułów, wiejskie furmanki z mlekiem, stukając hałaśliwie

żelaznymi obręczami kół o niezbyt równo zabrukowane ulice — wracały spowrotem na wieś, z gwarem szła młodzież szkolna do szkół, a starsi do zajęć.

Fred Baker jakby obudził się: Uprzymiślnił sobie, że nie wie którejdy jechać na ulicę Rynkową. Przejeżdżając obok policjanta zatrzymał wóz.

— Przepraszam, którejdy dojadę na ulicę Rynkową — spytał.

— Prosto, trzecia na prawo i druga na lewo — usłyszał uprzejmą odpowiedź policjanta.

— Dziękuję. Po kilkunastu minutach był na miejscu. Zatrzymał samochód, wyłączył motor i wszedł do bramy Nr. 22.

Zwrócił się do siedzącego przed dyżurką dozorcę...

— Gdzie mieszka aspirant Ryś? Dozorca, na dźwięk nazwiska aspiranta, obrzucił detektywa ciekawym spojrzeniem.

— Drugie piętro z frontu — odparł mieszkaniec osiem.

— Dziękuję. Wszedł na schody. Szybko przebiegł dwa piętra i zatrzymał się przed drzwiami, na których widniał bilet wizytowy:

EDWARD RYŚ aspirant P. P.

Detektyw lekko zapukał. Nikt nie odpowiedział. Powtórzył pukanie. Tym razem usłyszał zaspany nieco lecz twardy głos męski...

— Wejść... Detektyw nacisnął klamkę i wszedł do mieszkania. Vis-a-vis drzwi, na tapczanie, siedział w pyjanie młody na oko 30-letni mężczyzna. Obok na krześle mundur oficera policji.

Siedzący na widok obcego mężczyzny wstał.

— Pan... do kogo? — spytał zdziwiony.

— Nazywam się Baker — przedstawił się detektyw — przyszedłem w sprawie...

— Aha... wiem! — przewrał aspirant — Zechce pan spocząć. Za chwilę będę służył. Zdjął z krzesła mundur, sięgnął

po stojące obok buty i zwrócił się do Bakera:

— Bardzo przepraszam na chwilę — rzekł, wchodząc do sąsiedniego pokoju.

Fred Baker rozejrzał się ciekawie po mieszkaniu. Nad tapczanem wisiał duży portret kobiety, trzymającej na kolanach małego chłopca. Rama obrazu otoczona była kirem. Następnie wzrok detektywa zatrzymał się chwilę na stole. Obok koszyka z pieczywem leżała jakaś fotografia. Wiedziony ciekawością detektyw podniósł się trochę i spojrzał zdziwiony.

Z papieru patrzyły na niego wielkie oczy Gisi...

W tej samej chwili usłyszał detektyw szelest otwieranych drzwi. Spowrotem usiadł na krześle.

Z sąsiedniego pokoju wyszedł ubrany w mundur aspirant Ryś.

— Bardzo przepraszam, ale musiałem się ubrać — rzekł zakłopotany — Jestem aspirant Ryś — dodał, wyciągając rękę.

— Drobnostka, raczej pan daruje, że przychodzę o tak wczesnej porze, ale Gi... — detektyw zatrzymał w połowie wymówione słowo — ale prosila mnie o to panna Walewska.

— W porządku — roześmiał się Ryś.

— A więc do rzeczy — zagaił właściwą rozmowę Baker.

— Z tego co opowiadała mi panna Walewska zrozumiałem, że panu mimo „mruwanym” dowodów winy Jerzego Releckiego nasunęły się wątpliwości czy to on zabił swego ojca. Tak?

— Tak — przyznał Ryś.

— All right — mnie również nie chce się w to uwierzyć, a z różnych powodów zależy mi na wykryciu prawdziwego sprawcy. Sądzę nawet — detektyw przypomniał sobie leżącą fotografię Gisi, — że niektóre przyczyny mego zainteresowania się tą sprawą są takie same jak i u pana.

Ryś skinął potakująco głową. Nie zrozumiał aluzji.

(Dalszy ciąg jutro).

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

54

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamaż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ożenić z Julitą, która go odtrąciła. Teraz nawizał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz poznaczona kartka: — „Odczodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśniła nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Zachodzi więc pytanie, jak go złapać. Po „występie” na balu u Batożka Goryl znikł jak kamfora...

Aż tu pewnej nocy Goryl przybywa do Hanki, oświadczając się jej w miłości, Hanka jest przerażona tem wyznaniem...

Odprawiła go, oczywiście z kwitkiem. Podczas następnej wizyty Goryl został podstępnie schwytany.

Prokurator Czybirski osobiście przesłuchuje go w obecności przedstawicieli władz śledczych i sądownictwa.

Goryl zażądał, aby prokurator przesłuchiwał go w cztery oczy. Obydwa przechodzą do oddzielnego pokoju i tam Goryl wyznaje, że jest... bratem prokuratora, jako nieślubny syn jego ojca...

Aż tu nagle następnego dnia pada wieść, że Goryl uciekł...

Tymczasem Robert i Grzegorz czyhają na kogoś przed kuchnią „Albatrosu”.

Grzegorzowi przyszło w tej chwili na myśl, że w tej samej kuchni pracowała doniedawna Hanka... Na wspomnienie o niej żal ścisnął mu serce... Nie mógł myśleć o niej bez wzruszenia...

— Chodź tu... — usłyszał stłumiony głos Roberta. — Musimy się tak ukryć, żeby nas nikt nie widział, ale żebyśmy wszystko widzieli...

Takim doskonałym punktem obserwacyjnym była przeciwległa ściana. Te pozycje zajęli właśnie obydwaj przyjaciele.

— A teraz powiedz mi wreszcie co to wszystko ma znaczyć!... Przed północą otrzymałem twój liścik... Kazałeś czekać na siebie choćby do rana... Więc czekałem... Teraz każesz mi znowu czekać w tej sieni... Cóż to za zabawa?...

— Żadna zabawa, mój drogi... To jest ciężka praca... Czy wiesz, że Goryl uciekł?...

— Słyszałem... To jakaś dziwna historia...

— Bardziej dziwna, niż tobie się zdaje... Lisicki jest zrozpaczon... Miał już watek w rękę i teraz ma figę... W jaki sposób Gorylowi udało się czmychnąć, nie rozumiem. — Nie ulega wątpliwości, że musiał mieć pomoc z zewnątrz... Któż więc podał pomocną rękę temu zbrodniarzowi?...

— Słyszałem, że przedtem odbywały się jakieś dramatyczne rozmowy między Gorylem a Czybirskim...

— Właśnie... Nikt dotychczas nie zna treści tych zagadkowych rozmów... Co się jednak stało, już się nie odstać. Chcę przynajmniej częściowo wwnagrodzić Lisickiego za ten naprawdę wielki pech...

— Czy masz zamiar powtórnie upolować Goryla?!

— O, nie... Wątpię czy uda nam się złapać go tak prędko poraz drugi... Cel mojej dzisiejszej eskapady jest inny — choć łączy się może z tamtą... Pssst... Czy nikt nie idzie?... — nasłuchiwał przez chwilę, poczem mówił dalej. — Wiadomo ci pewnie, że jedna z najbardziej tajemniczych okoliczności towarzyszących zagadkowej śmierci Batożka, był ów zagadkowy telefon o trzeciej w nocy, a więc na kilka minut przed jego śmiercią. Od lokaja Batożka wiemy, że dzwoniła kobieta. Któż to był?... Czy to nie jest ciekawe dla całokształtu zagadki?...

— Oczywiście... — potwierdził Grzegorz, kryjąc się w cieniu klatki schodowej.

— Otóż stwierdzono dotychczas, że owa kobieta dzwoniła z telefonu automatycznego, umieszczonego w hallu „Albatrosu”...

— Tak, wiem o tem...

— Chodziło więc teraz o stwierdzenie, kto dzwonił z „Albatrosu” do Batożka krytycznej nocy... Temu zagadnieniu poświęciłem właśnie dzisiejszą noc i... wyświetliłem te zagadki... Na podstawie przesłuchań licznych świadków spośród osób, stojących blisko „Albatrosu”, doszedłem do wniosku, że owa kobieta była... Krabowa.

— Kto?!...

— Krabowa... — powtórzył spokojnie Robert. — Żona waszego kucharza... Kraba...

— Cóż ona mogła mieć wspólnego z tą zbrodnią?!

— O, bardzo wiele... Nietyle może ona, ile jej mąż, na którego właśnie teraz czyhamy...

— Krab jest wmieszany w tę zbrodnię?!... — dziwił się Grzegorz. — To niesłychane!...

— Prostu niewiarogodne!... Uważałem go dotychczas za najporządniejszego człowieka pod słońcem!

— Niestety, takie rozczarowania często zdarzają się w życiu... — stwierdził Robert — Otóż stwierdziłem z całą stanowczością, że Krabowa dzwoniła właśnie z tego telefonu do Batożka około trzeciej w nocy... Poco... To był pewnie jakiś umówiony znak... W ten sposób zbrodniarze chcieli wciągnąć Batożka do zamkniętego gabinetu. Jak teraz już wiadomo, manewr ten udał się im znakomicie... Pssst... Nikt nie idzie?...

— Nie... Gdy wychodziłem, Krab jeszcze był w kuchni... On nie wyjdzie pierw, póki nie sprzątną piwnicy...

— W takim razie słuchaj dalej... Stwierdziłem ponadto, że krytycznego dnia, gdy Batożek został zamordowany, Krab nie przyszedł do pracy, tłumacząc się chorobą. Potwierdził mi to dyrektor Gajda... Jak ci się zdaje, dlaczego Krab akurat tego dnia zachorował, a jego żona o trzeciej dzwoniła do Batożka?... Dla mnie to jest jasne... Krabowie byli w znowie z Gorylem... Cała ta zbrodnica trójka działała z rozkazu tajemniczego szefa „Krwawego Trójkąta”... Teraz już rozumiesz?...

— Poczekaj... — zastanawiał się nad czymś Grzegorz — Więc powiadasz, że Krab jest również członkiem „Krwawego Trójkąta”?...

— Niewątpliwie...

— Teraz już zaczynam rozumieć... Krab był niewątpliwie złym człowiekiem... Gdy Hanka pracowała tu jeszcze jako pomywaczka, on ją maltretował w okrutny sposób... Może on brał również udział w zamordowaniu tancerki?!

— Oczywiście... — potwierdził Robert. — Zaczynam już rozumieć... Pamiętaj jak to było?...

W tej chwili światło w piwnicy zgasiła służba „Albatrosu”, prowadząc głośne rozmowy, wyległa na podwórze.

— Uwaga... — szepnął Robert. — Ty go prędzej poznasz...

Grzegorz skrył się w mroku sieni i wyteżył wzrok. Ale wśród wychodzących nie dostrzegł Kraba.

— Niema go tutaj... — szepnął zaniepokojonym głosem.

— Niema... Więc gdzież on jest?...

Sprawdź! Grzegorz pobiegł do kuchni. Wrócił stamtąd po chwili i oznajmił zdenerwowanym głosem:

— Krab uciekł!...

— W jaki sposób?...

— Pewnie dowiedział się, że czatujemy na niego i wyszedł frontowymi drzwiami!

Robert zaklął i cisnął na ziemię niedopałek papierosa.

żę życia... Wręcz przeciwnie... Buntował się coraz bardziej przeciwko tym, którzy go odtrącałi od siebie, którzy uważali go za nieuleczalnego wyrzutka społeczeństwa.

A bunt ten wyrażał się w formie większej aktywności. — Goryla ogarniała dzika pasja niszczenia wszystkiego, co jest uczciwe i służy uczciwości...

Zaraz pierwszego dnia po jego sensacyjnej ucieczce z aresztu przy Urzędzie Śledczym szef „Krwawego Trójkąta” wezwał go ponownie do raportu.

Goryl znowu znalazł się w dziwnym pokoju do połowy oświetlonym i przegrodzonym barjerą.

— W jaki sposób został pan schwytany? — brzmiało pierwsze pytanie szefa.

Goryl nie wiedział co odpowiedzieć... Czy przyznać się do tego, że Hanka go zdradziła, sprowadzając policję?... Na to nie mógł się zdobyć. Zważył więc całą winę na policję.

— Nadkomisarz Lisicki dowiedział się prawdopodobnie o tem, że czatuję na Roberta i miał mnie na oku... Owe nocy Robert był właśnie u Batożkowej... Miałem zamiar wtedy wykonać rozkaz szefa... No, ale nie udało mi się... Wpadłem w sprytnie zastawione sieci...

— Czy ów tajemniczy Robert brał udział w pogoni za panem?...

— Tak jest...

— Czy nie dowiedział się pan kim jest ów nieznanzy z nazwiska Robert?...

— Niestety, nie...

— To źle... Bardzo źle... Czy wiadome są panu nowe wyczyny tego lotra?...

Robert poluje teraz na Kraba... Wykrył już, że to jego żona właśnie dzwoniła krytycznej nocy do Batożka... Na szczęście Krabowi udało się w porę umknąć... Ale to bynajmniej nie wyczerpuje całej sprawy... Musimy się pozbyć tego niegodziwca bez względu na to kim on jest. Nakazuję panu w dalszym ciągu walkę z nim aż do pańskiego zwycięstwa...

— Rozkaz szefie...

— A teraz następną sprawą... W jaki sposób zdołał pan uciec z aresztu przy Urzędzie Śledczym?...

— Nie wiem, szefie... Dla mnie ucieczka moja była taką samą zagadką, jak niewątpliwie dla władz śledczych. Nie liczyłem na nią zupełnie... Byłem pilnie strzeżony. Nikogo do mnie nie dopuszczano. Przed zamknięciem drzwiami piwnicznymi stróżowało stale dwóch policjantów. Małe okienko było gesto zakratowane i wychodziło na podwórze. W takich warunkach trudno było nawet marzyć o wydobyciu się na wolność... Aż tu nagle w godzinach przedwieczornych przed okienkiem zatrzymała się jakaś postać... Nie mogłem jej zauważyć... Nie wiem kto to był... Tajemnicza postać zatrzymała się na chwilę i wrzuciła mi przez okienko jakieś zawiniątko. Nie wierzyłem własnym oczom... To było nieprawdopodobne... Postać oddaliła się szybko... Odwinałem paczkę i zdebiłem.

— Co tam było? — spytał zaintrygowany szef.

— Narzędzia o jakich śnić nie mogłem... Ostra, cudowna piła... Przy pomocy tak świetnych narzędzi przepiłowanie krat było dziełem krótkiego czasu. Czyż miałem nie skorzystać z tej pomocy?...

Zabrałem się żywo do pracy... Gdy zapadł wieczór, byłem już na wolności...

— I nie wie pan w dalszym ciągu kto był pańskim dobroczyńcą?...

— Nie wiem...

— To ciekawe...

Nastąpiła chwila ciszy... Wreszcie szef rzekł:

— Rozmowa skończona... Proszę pamiętać o Robertcie... Tajemnica tego człowieka musi być zbadana, ponadto on sam musi być kategorycznie unieszkodliwiony...

— Rozumiem, szefie...

(Dalszy ciąg jutro)

Rozdział 53

Tajemnica Roberta

Goryl był znowu na wolności!... Ni gdy nie przykładał tak wielkiej wagi do tej sprawy, jak teraz... W więzieniu nie miał najmniejszej nadziei ujrzenia Hanki, a będąc na wolności mógł przynajmniej spodziewać się, że ją jeszcze zobaczy...

Goryl nie mógł o niej tak łatwo zapomnieć... Buntował się przeciwko niej, a jednocześnie wielił ją bałwochwalczo. Buntował się, bo wiedział, że to ona sprowadziła Lisickiego i Roberta do swego mieszkania, żeby go wydać w ich ręce,

ale mimo to gotów jej był wybaczyć wszystko za jeden uśmiech, za jedno dobre słowo...

Zmiana trybu życia nie była dlań rzeczą łatwą. Goryl zdawał sobie z tego sprawę. Wiedział ile trudu będzie go kosztowało wyrzucenie się nabytych w ciągu wielu lat zbrodniczych nałogów... Ale dla Hanki gotów był uczynić wszystko. Narazie, dopóki nie wyciągała doń pomocnej ręki, dopóki trzymała się w rezerwie, a nawet działała na jego szkodę, nie kwapił się z przejściem na uczciwą dro-

Zbrodnia w barakach w Poznaniu

Krwawa libacja po powrocie z aresztu — Śmiertelny cios nożem. Morderca w rękach policji

Poznań, 29 marca.

W barakach przy ul. Kaliskiej popełniono zabójstwo, którego ofiarą padł Sylwester Rochowiak, znany policji jako „blaszkarz”.

Rochowiak opuścił dopiero wczoraj areszt śledczy i udał się do baraku 113 przy ul. Kaliskiej do mieszkania Dubertów, gdzie zamieszkiwał w charakterze sublokatora. Syn Duberta, Aleksander, był kolegą po fachu Rochowiaka, z którym razem uprawiał proceder gry w 3 blaszki, czerpiąc stąd dochody na utrzymanie.

Po powrocie z aresztu Rochowiak urządził libację, w której wzięli udział liczni znajomi i koledzy po fachu. Gdy libacja dosięgła zenitu, młody Dubert zażądał od Rochowiaka pieniędzy, należnych mu jako spółnikowi gry w 3 blaszki. Rochowiak odmówił wydania pieniędzy, wskutek czego doszło do

sprzeczek, która zamieniła się rychło w bójkę.

Mimo interwencji obecnych Rochowiak został dotkliwie pobity przez Duberta. W pewnej chwili zdołał wyrwać się przeciwnikowi, podbiegł do okna i chwycił leżącą tam brzytwę. Na widok ten Dubert wyciągnął składany nóż sprężynowy i zatopił go w piersi Rochowiaka, który po kilku minutach wyzionął ducha.

Na miejsce zbrodni przybyły niebawem władze śledcze. Dubert został aresztowany. Po przeprowadzeniu wizji lokalnej zwłoki Rochowiaka odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zaznaczyć należy, że jest to już druga skolej w krótkim czasie zbrodnia w świecie przestępczym. Niedawno bowiem znaleziono na Ławicy zwłoki znanego złodzieja Bolesława Leitgebra.

Sprawcy mordu na Leitgebrze nie zostali dotychczas ujęci.

Samobójcza śmierć reemigranta z Ameryki

Niepowodzenia finansowe nakłoniły go do strasznej decyzji

Wilno, 29 marca.

Przed kilku laty wrócił do kraju z Ameryki, zamożny wilanin Bolesław Stankiewicz. Posiadał on nieco uciążliwych w Ameryce pieniędzy, mógł więc w swoim rodzinnym mieście kupić dom.

Już po kilku tygodniach był właścicielem kamienicy przy ulicy Sosnowej 8. Ale nie wiodło mu się jakoś w kraju. Stracił wiele pieniędzy w różnych interesach i wkrótce musiał sprzedać dom. Mieszkał w nim już tylko jako lokator.

Uzyskane ze sprzedaży nieruchomości pieniądze, również wkrótce stopiły się w interesach i reemigrant po-

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Jankielewicz — Stary Rynek 9, B. Głuchowski — Narutowicza 6, E. Hamburga — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307, A. Piotrowski — Pomorska 91, L. Stecika — Li-manowskiego 37.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2
Pocz. o 12-ej

Dziś i dni następnych!

GRETA GARBO

w swojej najnowszej
najpotężniejszej kreacji

„Malowana Zastłona”

wg. znanej powieści Somerset Maughan

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1
Pocz. o 3-ej

Dźwiękowy Kino-Teatr

„CORSO”

Zielona 2-4

„UCIEKINIERY”

Dramat sensacyjny z życia niewinnie skazanego

W rolach głównych: **MAGDE EVANS** i **ROBERT MONTGOMERY**

Ucieczka z więzienia! Karkołomny pościg! Rewizja procesu! Uniewinnienie! Miłość i poświęcenie — oto tło tego arcydzieła!

„HAZARD MIŁOŚCI”

(4 dźwiękmenów)

Wspaniały komediodramat, pełen arcyzabawnych sytuacji.

W rolach głównych: przepiękna — **MARY BRIAN**, męski — **GEORGE O'BRIEN**, arcyzabawny — **HERBERT MUNDIN**.

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Ostatnie dni!

1-sza sowiecka niebywała komedia muzyczna p. t.:

„Świat się śmieje”

(WIESIOLYJE REBIATA)

W rol. gł. najśl. artyści Rosji Sowieckiej L. UTIESIOW, L. ORLOWE i N. STICHOWE.
NADPROGRAM: Tygodnik Pat'a i Paramountu

Następny program:
BIRO-BIDŻAN — Ziemia pragnie

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.,
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Nawrot 32. front, I piętro
Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.
Kucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz.
i święta od 9—12-ej.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Legjonów 2 = Piotrkowska 47
tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11—1 i od 3—4.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1
telef. 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE
I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

DR. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

DOKTOR
Reicher
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.
POWRÓCIŁ
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8
wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11.
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
OLLA
„Gum..?”

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-
NERVOSIN”
R.M.S.W. 101559
ZNAK FABR.
z **KOGUTKIEM**
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZĘDAJA APTEKI

Dr. Gutzstadt
AKUSZER-
GINEKOLOG
Zachodnia 62
(Śródmiejska 14), tel. 129-52
przyjmuje od 11—1 i od 5—7.

DR. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

Matki!

Zapisujcie
swe
niemowlęta
do
„Kropki Mleka”

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-82
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-ej.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ**
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani.
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.
od 10—12 i 5—7-ej.

DR. MED.
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skóry, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 99 tel. 144-29
przywile od 1—3, 5—6 i 8—9 wiecz.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna
manufaktura, firanki Chari, Piotrkow-
ska 37, podwórze.

TANECZYC wytwornie wyuczają w naj
krótszym okresie znani nauczyciele
Kazanowski i Rubinstein, Wólczańska
35, tel. 241-45. 30

POKÓJ dla 2-ch osób, umeblowany
frontowy, słoneczny, przy rodzinie
chrześcijańskiej z utrzymaniem lub
bez od zaraz do oddania, ul. Legjo-
nów Nr. 65, m. 12 (przystanek tram-
wajowy przed bramą). 27

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z nie-
krepującym wejściem, z utrzymaniem
lub bez, ul. Zagajnikowa Nr. 34 róg Mo-
stowej.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. cō-
dzienne zastać od godz. 4—8 po poł

MIESZKANIE
4 POKOJOWE z kuchnią i wszelkimi
wygodami, słoneczne w czystym do-
mu nie wyżej drugiego piętra w cen-
trum miasta POSZUKIWANE. Oferty
do „Republiki” pod „Front”.

**Pokój
umeblowany**
słoneczny, może być z częśc. utrzyma-
niem, Nawrot 2, III brama, front, II
piętro, m. 31, telefon 124-03.



Woźniakiewicz i Taborek wygrywają walki eliminacyjne, kwalifikując się do drużyny reprezentacyjnej na mistrzostwa Polski

Łódź, 30 marca.

Idąc na wczorajsze zawody pięściarskie, zapowiadające się interesująco jedynie ze względu na wyznaczone spotkania eliminacyjne, nie spodziewaliśmy się by walki kolegów klubowych z IKP: Woźniakiewicz z Leszczyńskim i Taborek z Durkowskim, mogły mieć przebieg tak interesujący. Liczyliśmy się raczej z tem, że będzie to jedynie publiczny sparing. Spotkała nas więc bardzo miła niespodzianka, gdyż zarówno pierwsza walka prowadzona obustronnie niezwykle żarliwie, jak i druga, stojąca na bardzo dobrym poziomie były „kąskiem”, jaki na zawodach ostatnio niezbyt często w Łodzi podają.

W pierwszym spotkaniu eliminacyjnym Woźniakiewicz pokonał na punkty Leszczyńskiego. Już od uderzenia gongu, idzie Leszczyński ostro naprzód, atakując stale przeciwnika. W pierwszej minucie znajduje się też Woźniakiewicz po celnym ciosie Leszczyńskiego na deskach i niewiele trakuje by znowu wylizony. Wstaje on jednak i odpoczywając na linach, pozwala się liczyć do siedmiu Leszczyński przegapił teraz niezwykłą okazję. W dalszym ciągu wykazuje on jednak więcej inicjatywy i runda ta należy wyraźnie do niego. Leszczyński otrzymuje w tej fazie napomnienie za trzymanie, zresztą zupełnie niesłuszne.

Drugie starcie prowadzone jest w takim samym tempie, przyczem teraz jednak coraz częściej do głosu dochodzi Woźniakiewicz, do którego należy ta runda. Leszczyński otrzymuje drugie napomnienie.

W trzecim starciu jest Woźniakiewicz znacznie świeższy i przeważa teraz gdy pod sam koniec Leszczyński zadaje niespodziewanie kilka celnych i silnych ciosów.

Całe spotkanie wygrywa na punkty Woźniakiewicz. Reprezentuje on jednak jeszcze ciągle wagę lekką, gdyż miał 2 kilo ponad przewidzianą normę.

W wadze półśredniej spotkali się znów dwaj koledzy: Taborek z Durkowskim. Walka ta w przeciwieństwie do poprzedniej prowadzona jest niezwykle fair. — Durkowski walczy przynajmniej o klasę lepiej, niż poprzedniego tygodnia na mistrzostwach okręgu. Pierwsze starcie na leży wyraźnie do niego, dzięki kilku udanym serjom. Drugie jest już wyrównane, przyczem Durkowski wykazuje wciąż jeszcze więcej inicjatywy od przeciwnika.

Dopiero trzecia runda należy do Taborka, który jest świeższy od Durkowskiego.

Walka jest więc typowo remisowa, sędziowie orzekają jednak zwycięstwo Taborka, krzywdząc wyraźnie Durkowskiego.

Rekord Arne Borga pobity po ośmiu latach

Przed ośmiu laty ustanowił świetny pływak szwedzki Arne Borg rekord światowy na dystansie 1500 mtr. czałem w czasie 19.07,2. Rekord ten był tak wyrubowany, że pomimo stałych nań ataków, nie udało się nikomu przez długie lata go poprawić. Dokonał tego dopiero w dniu wczorajszym znakomity zawodnik amerykański Jac Medic, który na zawodach w Cambridge w U.S.A., przebiegł ten dystans w fantastycznym czasie 18.59,3, a więc jeszcze znacznie lepszym od wyniku Borga z przed ośmiu lat.

Odwołanie biegu naprzelaj

Zapowiedziany na jutro bieg naprzelaj panów o mistrzostwo okręgu, jaki miał się odbyć na terenie Julianowa, został wczoraj późnym wieczorem przez zarząd ŁOZLA, odwołany spowodowany niesprzyjających warunków atmosferycznych. Odbędzie się on dnia 7 kwietnia łącznie z biegiem naprzelaj pań.

Zapowiedziana eliminacja w wadze lekkiej, nie odbyła się mimo, że zarówno Wdowiński, jak i Banasiak, przybyli na zawody. Pięściarz IKP, wykazał trzy i pół kilo nadwagi.

W pozostałych walkach wieczoru, uzyskano następujące wyniki:

W wadze muszej, Madej (ŁKS) pokonał na punkty Bartniaka (IKP).

W wadze koguciej, Wojciechowski II (Geyer), zwyciężył na punkty Pietrasika (Tomaszów) i Celmer (ŁKS.) po bardzo

ładnej walce, pokonał na punkty Graczyka (IKP).

W wadze lekkiej Adamski (Tomaszów), pokonał na punkty Mikołajczyka (G) i Bicer II (Tomaszów), pokonał również na punkty Bagrowskiego (IKP).

W wadze półśredniej, Panas (IKP), zwyciężył na punkty Sielskiego (ŁKS).

Sędziował w ringu bardzo słabo p. Bryczkowski, dając szczególnie w walce Woźniakiewicz z Leszczyńskim próbki swych „umiejętności”.

Pierwsze zgłoszenia wpłynęły na mistrzostwach bokserskich Polski

Poznań, 30 marca.

Do Wydziału Sportowego Polskiego Związku Bokserskiego wpłynęły już pierwsze zgłoszenia na mistrzostwa bokserskie Polski. Warszawa zgłosiła następujących zawodników:

W. musza: Wieczorek i Czortek (mistrz Polski), kogucia: Rotholc, piorkowa: Polus i Forlański (mistrz Polski), lekka: Bąkowski, półśrednia: Doroba II i Seweryniak (mistrz Polski), średnia: Karpiński, półciężka: Doroba I, ciężka: Mizerski.

Pełną ósemkę zgłosił również okręg pomorski, a mianowicie: Wysieckiego (Gedania), Krzezińskiego (GKS), Kowalskiego (Strzelec, Grudziądz), Wieckiego (GKS), Biesa (Sokół, Tczew), Sarnowskiego (Gedania), Weznera (GKS) i Kuchnowskiego (Strzelec, Grudziądz).

Białystok zgłosił tylko 4-ch pięściarzy Góreckiego (w. musza), Piotrowskiego (w. kogucia), Maja (w. lekka), i Kusniera (w. półśrednia).

Ostateczny termin zgłoszeń upływa w poniedziałek, dnia 1 kwietnia. Zaznaczyć należy, że niektóre okręgi nie wyznaczyły jeszcze reprezentantów, zarządzając eliminacje.

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie Polski sędziowane będą po raz pierwszy według nowych przepisów FIBY. W sprawie tej otrzymali już wyznaczeni sędziowie odpowiednie instrukcje.

Zaznaczyć należy, że nowe przepisy FIBY kładą główny nacisk na wyszkolenie techniczne, co odpowiada specjalnie bokserom poznańskim.

PZPN zabiera się do piłkarzy Surowe kary czekają zawodników za przewinienia na boiskach

Zarząd PZPN przesłał do Związków Okręgowych i Ligi następujący komunikat:

Zarząd PZPN zwraca się do WPanów z prośbą o wydanie podległym im klubom następującego komunikatu:

1) Zarząd OZPN zawiadamia, iż wydał odpowiednie polecenie swemu Wydziałowi Gier i Dyscypliny, by jaknajsurowiej karał wszelkie przejawy brutalności na boiskach piłkarskich.

2) Zarząd OZPN przypomina, że na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN gracz usunięty z boiska za czynne znieważenie gracza, umyślne uderzenie sędziego, czynne znieważenie sędziego, uderzenie widza

zostaje automatycznie zawieszony do czasu orzeczenia kary.

3) Zarząd OZPN nie ceni się przed najostrejszymi represjami przeciwko wszystkim, którzy staną się przyczyną jakichkolwiek niepożądanych ekscesów na boiskach.

Przy tej sposobności Zarząd PZPN stosownie do zleceń Walnego Zgromadzenia PZPN prosi WPanów, by:

1) Polecili swemu Wydziałowi Gier i Dyscypliny stosować najostrejsze kary za wszelkie niesportowe i brutalne czyny zawodników.

2) Przypilnowali swój Wydział Gier i Dyscypliny, żeby kary na zawodników były jaknajszybciej nakładane — oraz

3) w razie awantur na boisku jaknajszybciej reagowali i wszystkich winnych energicznie ścigali.

Wierząc, iż powyższe zarządzenia zostaną przez WPanów w całej rozciągłości poparte prosimy, by WPanowie co miesiąc przysyłali dane odnośnie dalszych zarządzeń, wydanych w kierunku utrzymania dyscypliny na boisku i poza boiskiem.

W związku z komunikatem PZPN-u niektóre okręgi piłkarskie przystąpiły już do wydania ostrych zarządzeń w stosunku do niesfornych piłkarzy, a Poznański Związek Piłki Nożnej postanowił, by na wszystkich meczach piłkarskich, rozgrywanych w ciągu miesiąca kwietnia na terenie okręgu bezpośrednio przed zawodami odczytywano zawodnikom 10 przykazań o wzorowym zachowaniu się piłkarzy - sportowców.

Przydałoby się, by i inne okręgi poszły za przykładem związku poznańskiego i pouczały zawodników drogą krótkich pogadanek, jak mają zachować się na boiskach.

Kto zdobył nagrody w konkursie sportowym „Expressu”

Nasze zadanie sportowe, ogłoszone w ubiegłym tygodniu, wywołało podobnie jak i poprzednio olbrzymie zainteresowanie, czego najlepszym dowodem znaczna ilość traźnych rozwiązań, jakie nadeszły z całego kraju. Znany pięściarz polski, o którego chodziło w tym konkursie, to mistrz Polski wagi ciężkiej Piłat z poznańskiej Warty.

Nagrody za rozwiązanie zadania otrzymano następujące osoby:

N. Fefer, Równo Wolyńskie, Ponia-towskiego 185, Michał Boge, Poznań, św. Wawrzyńca 23, Leopold Słowiński, Tarnów, Krakowska 32a i Marceł Abramson, Łódź, Kamienna 3, wszyscy po 5 zł.

Leszek Sowiński, Chorzów I, ul. Katowicka 3, Józef Nelken, Sieradz, Dominińska 8, Franciszek Zdrojewski, Toruń, Szewska 4, Fryderyk Weintraub, Kraków, Krakowska 52 i Jan Nowak, Dąbrowa Górnicza, Mydlice 7 po komplecie popularnego tygodnika-magazynu „Co Tydzień Powieść”.

Notatnik boksera

Wbrew pogłoskom jakie ukazały się w niektórych pismach jakoby Zarząd PZB zaangażował trenera Smitha na okres 15 miesięcy, do-wiadujemy się, że jest to tylko projekt naszych naczelnych władz bokserskich. Wobec jednak braku odpowiednich na ten cel funduszy, zwrócił się Zarząd PZB do PUWF-u i Pol. Komitetu Olimpijskiego z prośbą o subsydjum. Ponieważ ani PUWF., ani też Polski Kom. Olimp. nie wypowiedziały się jeszcze w tej sprawie wszelkie wiadomości o zaangażowaniu Smitha na okres 15 miesięcy za sumę 12 tysięcy złotych są przedwczesne.

Zarząd PZB zrezygnował ze sprowadzenia drużyny austriackiej do Polski w obawie przed deficytem, gdyż ósemka austriacka nie przedstawia większej wartości. Ponieważ spotkanie miało odbyć się w Wiedniu, a austriacki związek nie jest w stanie sprowadzić polskich bokserów wobec czego należy spodziewać się, że mecz zweryfikowany zostanie jako walcower t.j. 16:0 dla Polski. Poprawi to znacznie nasz stosunek punktów w tabeli rozgrywek o puchar Europy środkowej.

Mecz bokserski z Łotwą odbędzie się definitywnie w dniu 5 maja w Wilnie. Zarząd PZB, wbrew kursującym pogłoskom wyznaczy przeciwko Łotwie najsilniejszą ósemkę, jaką rozporządzać będzie w tym okresie. Chociaż Łotwa nie reprezentuje klasy w pięściarstwie, to jednak władze bokserskie pragną skorzystać z okazji i dać możliwość treningu naszej pełnej ósemce reprezentacyjnej. W grę wchodzi natomiast względy propagandowe: Wilno będzie wrzeszczę miało okazję oglądania śmietanki boksu polskiego.

Makkabjada

Najsilniejsza liczebnie organizacja sportowa w Palestynie Hapoel, jednocząca też w swych szeregach najlepszych sportowców palestyńskich nie weźmie ostatecznie udziału w Igrzyskach, Pertrakcje, prowadzone przez dłuższy czas pomiędzy związkami Makkabi i Hapoel, nie dały pożądanego efektu. Hapoel organizuje natomiast w dwa tygodnie po Makkabjadzie własny wewnętrzny zlot.

Sensacją Igrzysk jest fakt, że w skład reprezentacji Egiptu, która przybywa na Makkabjadę w sile 29 zawodników, wchodzi też około dziesięciu arabów, którzy reprezentują bardzo wysoki poziom sportowy i startować będą w Igrzyskach wraz z zawodnikami żydowskimi.

Poszczególne państwa przysłały na Igrzyska ekipy, składające się następujących ilości zawodników: Niemcy 134 osoby, Austria 95, Polska 90, Anglia 48, Francja (uczestnicząca po raz pierwszy w Igrzyskach) 22, Egipt 29. Poza tym przybywają jeszcze ekipy z Ameryki, Rumunii, Belgii, Holandji, Trypolis, Tunisu, Afryki Południowej

W grach hokejowych o puchar Europy padła już wczoraj ostateczna decyzja. — Leader Streatham rozegrał remisowe spotkanie 2:2 z zespołem Richmond Hawks, zapewniając już sobie definitywnie, dzięki zdobytemu jednemu punkto wi pierwsze miejsce w tabeli końcowej rozgrywek.

Kalendarzyk sportowy na niedzielę

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy nie przewiduje ciekawych imprez sportowych, natomiast w dniu jutrzejszym, to jest w niedzielę odbędą się imprezy następujące:

— Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 11-ej przed południem mecz o mistrzostwo kl. A: ŁKS Ib — ŁTSG, poprzedzony o godzinie 9-ej przedmeczem rezerw. Boisko WKS-u o godz. 15.45 mecz o mistrz. kl. A: SKS — Union Touring, poprzedzony o godz. 13.45 przedmeczem rezerw. Boisko Turu przy ul. Letniej o godzinie 15.20 mecz towarzyski ŁKS (liga) — Tur. Boisko WKS o godz. 11.30 mecz towarzyski WKS-Makkabi, poprzedzony przedmeczem rezerw. W Pabjanicach mecze towarzyskie: Kruszeender—Wima i Burza — PTC.

— Boks. W Pabjanicach w sali Kina Miejskiego mecz bokserski Kruszeender—IKP.

W Berlinie odbyło się spotkanie pięściarskie pomiędzy Gustawem Ederem a Achie Sixtonem, uważane jako eliminacja do tytułu mistrza świata w wadze półśredniej. — Wysokie zwycięstwo na punkty odniósł po sześciu rundach Eder.

Minjatury

Humorek

Do stolika kawiarnianego, przy którym siedzą lekarze, podchodzi młody, początkujący lekarz i oświadcza triumfująco:

— No, powinszujcie mi... Nareszcie mam jednego pacjenta!
— Doprawdy?... Gdzie?...
— Na sumieniu...

**

Ferdek i Merdek znaleźli się razem na pewnym przyjęciu. Ferdek był bardzo rozmowny i plótł trzy po trzy, Merdek zaś siedział przy stole poważny i milczący.

Widząc to gospodarz, bierze na stronę Ferdka i pyta szeptem:

— Czy ten pański znajomy jest naprawdę taki wielki idjota?
— Dlaczego?... — dziwi się Ferdek,
— Przez cały czas nie otwiera ust... Dlaczego on milczy?
— Właśnie dlatego, że jest mądry...
— Nie rozumiem...
— Czego pan nie rozumie?... Żeby pan wiedział: jeżeli ktoś milczy, ponieważ wie, że jest głupi, ten jest mądry...

**

Kac i Kotek.

— Masz pan może coś gotówki?...
— Owszem, ale nie...
— Oj, źle... Bida, wszędzie bida... Straszna rzecz...

— Co znaczy straszna?... Okropna!.. Wiesz pan, panie Kotek, żeby mi dawali nawet milion złotych za to, że bym był biedny, tobym się też nie zgodził...

**

Pan Teofil spotyka na ulicy znajomego.

— Widziałem przed chwilą pańską żonę... — powiada znajomy.

— Możliwe... Poszła do masażysty...
— Przepraszam, poco pańska żona idzie do masażysty?...

— Poco?... Żeby sobie zapłombować ząb...
— Do masażysty zapłombować ząb?...
— No, tak... Ząb czasul...

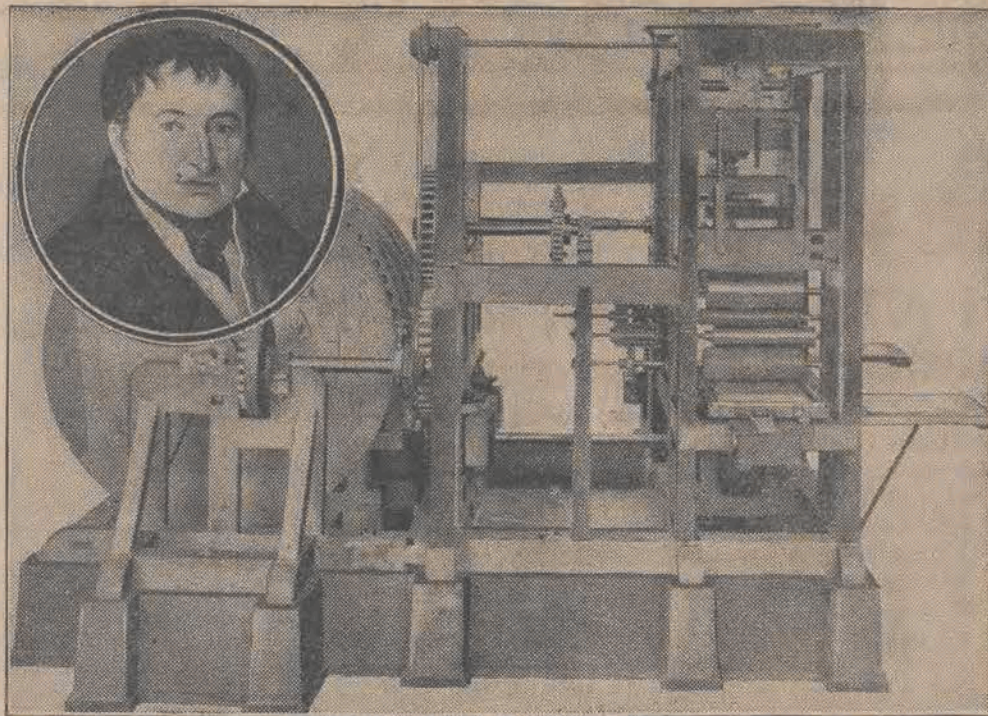
**

Pan Agapić bawi w Kazimierzu nad Wisłą. Pewnego ślicznego popołudnia wybiera się łodzią na spacer w stronę Janowca. Rzeka jest tego dnia jakoś niezbyt spokojna więc zdenerwowany pan Agapić zwraca się do przewoźnika:

— Panie szanowny, czy tu ktoś kiedyś zginął?...
— O ile sobie przypominam, to nie... — odpowiada przewoźnik po namyśle.

— Doprawdy?... Nikt tu nie utonął ani razu?
— E, tonąc to tu ludzie toną jak muchy, ale jeszcze nie było wypadku, żeby kto zginął, bo najwyżej po dwóch godzinach takiego truposza znajdujemy!

125-lecie maszyny drukarskiej



29 marca 1810 roku technik Fryderyk Koenig opatentował w Londynie pierwszą maszynę drukarską, która dokonała przewrotu w drukarstwie. Na zdjęciu widzimy wynalazcę i jego maszynę.

Bieg naprzelaj młodzieży szkolnej



W Anglii zorganizowany został bieg naprzelaj dla uczniów stynnej szkoły w Eton. Jak widzimy, mimo chłodnych jeszcze dni młodzież nie wahała się brnąć w tym biegu przez rzekę.

Automat kwiatowy



Mieliśmy dotychczas automaty różnego rodzaju, ale na taki koncept, na jaki wpadli sprzedawcy kwiatów zagranicą, jeszcze się nikt nie zdobył. Oto na ulicach ustawiono automaty kwiatowe: po wrzuceniu odpowiedniej kwoty wypada wiązanka kwiatów wraz z papierem do opakowania.

Największy posąg świąta



W Japonii będzie niebawem odsłonięty posąg-pomnik duchownego buddyjskiego Nichire. Będzie to największy posąg na świecie — wysokości 22 metrów.

Codzienna nowelka „Expressu“

Wymówienie

— Wymówienie!
Zwaliło się to nań, jak grom z jasnego nieba.

O godzinie dziewiątej rano, jak zwykle, zasiadł przy biurku. Przejrzał kilka naście kwitów i wpisał do ksiąg rozmaite cyfry.

Nagle zbliżył się doń jeden z urzędników, który załatwiał wszelkie prawa personalne.

— Proszę podpisać — powiedział cicho, nie patrząc na Eryka.
Podpisał...

Dyrekcja zawiadamała go, że z dniem 1 czerwca, będzie zwolniony z pracy.

Gdy po paru chwilach odzyskał panowanie nad sobą, zauważył, że wszyscy koledzy spoglądają nań z wielkim współczuciem.

— Dlaczego? Dlaczego? Czy można mi coś zarzucić? — powiedział, zwracając się w ich stronę.

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Koledzy pochylili głowy nad książkami han dlowymi. Udawali, że nie słyszą jego bolesnego pytania...

Dopiero po kilkunastu minutach, jeden z nich, którego najbardziej oburzała krzywda Eryka, zbliżył się doń i rzekł cichym głosem:

— Myśmy już oddawna przeczuwali. Dyrektor szukał na gwałt zajęcia dla swego kuzyna. Nie mógł przyjąć nowego pracownika, więc zwolnił ciebie, by on zajął twoje miejsce.

— Niegodziwiec! — wykrztusił Eryk

Łotr! Powiedz, co mam teraz zrobić?

— Uważam, że musisz pójść do dyrektora i prosić go o cofnięcie wymówienia. To jest jedyne wyjście.

— A jeśli się nie zgodzi?

Kolega wrzucił bezradnie ramionami.

Po paru minutach, Eryk znalazł się już w gabinecie swego szefa.

— Panie dyrektorze — rozpoczął nie co drżącym głosem. — Pracuję u pana od czterech lat. Przez cały ten czas nie mógł mi pan chyba nic zarzucić. Spełniałem uczciwie swe obowiązki. Mam zupełnie czyste sumienie.

— Ależ oczywiście — przerwał mu dyrektor. — Uważam pana w dalszym ciągu za wzorowego urzędnika. Niestety, kryzys zmusza mnie do zredukowania personelu. Sądzę, że czasy się wkrótce polepszą. Wówczas natychmiast przyjmę pana do pracy.

Eryk zagryzł wargi. Chciał mu powiedzieć, że nie da się okłamywać, że wie, iż na jego miejsce już jest ktoś upatrzone, ale wstrzymał się w ostatniej chwili. To mogło mu tylko zaszkodzić.

— Panie dyrektorze — rzekł. — Mam żonę. W tej chwili nie chodzi mi o mnie, lecz o nią. Ta kobieta nigdy jeszcze nie cierpiała niedostatku. Panie dyrektorze, zlituj się pan nademną! Przecież w dzisiejszych czasach tak trudno znaleźć pracę!

Dyrektor podniósł się z miękkiego fotelu.

— Niestety, nie mogę nic zrobić — oświadczył chłodno. — Nie mogę cofnąć mojej decyzji. — Żegnaj pana!

Eryk wrócił do swego pokoju.

Zdawał sobie sprawę, że już jest wszystko stracone. Ale nie chciał się poddać. Postanowił walczyć do końca.

Przypomniało mu się nagle, że czytał w pismach wstrząsający opis tragedii pewnego bezrobotnego. Rzucił się on pod samochód dyrektora fabryki, u którego poprzednio pracował. Bezrobotnemu na szczęście, nic się nie stało. Dyrektor tak wrzucił się jego desperackim czynem, że przyjął go spowrotem do pracy.

A gdyby i on w ten sposób postąpił? Eryk oczywiście, nie miał zamiaru pozbawiać się życia. Sądził zresztą, że nie będzie mu groziło niebezpieczeństwo.

Dyrektor miał jednego z najlepszych szoferów. Zdąży on z pewnością w ostatniej chwili zatrzymać wóz.

Po pewnym namyśle, postanowił wykonać ten niezwykle plan.

O godzinie trzeciej po południu, Eryk skończył swą pracę i opuścił biuro.

Nie poszedł do domu. Wiedział zresztą, że nie zastanie Ingi. Powiedziała mu rano, że całe popołudnie spędzi u swej przyjaciółki.

Przez cztery godziny błąkał się po ulicach miasta.

Wiedział, że codziennie około godziny siódmej wieczorem, dyrektor bywa w restauracji hotelu „Europa”. Samochód czeka nań przed hotelem. Po pewnym czasie dyrektor stale wyjeżdża do swej zamiejskiej willi.

I właśnie ten moment uznał Eryk za najlepszy.

Gdy auto ruszy z przed hotelu, skoczy na jezdnię i rzuci się pod koła.

Eryk dokładnie wyobrażał sobie tę scenę.

Szofer błyskawicznie zatrzyma wóz. Na ulicy zgromadzi się tłum ludzi. Przeżony dyrektor wyskoczy na bruk, weźmie go pod rękę i umieści w aucie.

— Czy pan oszalał? — powie z pewnością. — Uspokój się pan. Cofnę panu wymówienie!

Około godziny siódmej, Eryk przekasiał w jakimś barze.

I wreszcie znalazł się przed hotelem „Europa”.

Gdyby przyszedł o parę chwil później, nie mógłby już wykonać swego planu.

Dyrektor widocznie siedział już w aucie. Szofer właśnie ruszał naprzód.

Eryk rzucił się na jezdnię...

Po kilku sekundach, znalazł się przed maszyną...

Jeśli szofer na jedną sekundę straci zimną krew, Eryk zginie pod kołami...

Ale szofer momentalnie zorientował się w sytuacji.

Wstrzymał wóz, tuż przed nieszczęsnym Erykiem.

Młody urzędnik był pewny, że teraz wyskoczy z auta dyrektor. Ale drzwiczki się nie otworzyły.

Eryk spojrzął do wnętrza auta i wydał ze siebie dziki okrzyk.

Dyrektor trzymał na kolanach jego żonę i całował ją. Oni nawet nie wiedzieli o tem, co się stało...

W tej chwili, z przeciwnej strony nadjechało jakieś ciężarowe auto. Eryk rzucił się pod koła i został zmasakrowany.

Dol.